

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”
p. t.
„Łowimy
wszyscy rybki”
KUPON 7

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____

ROK XV. | SOBOTA, 6-GO MARCA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 65



HAILE SELASSIE
b. cesarz Abisynii ma zostać zaproszony do Londynu na uroczystości koronacyjne.

ATAK LOTNICZY NA OKRĘT HISZPAŃSKI

Marynarze rzucili się do morza, a statek pozbawiony kierownictwa, rozbił się. W czasie walki powietrznej jeden z samolotów rządowych spłonął wraz z załogą

30 samolotów powstańców nad Madrytem

Barcelona, 6 marca. (Pat) — Agencja Havasa donosi: — Hiszpański statek rządowy „Legazpi”, płynący do Barcelony, został na wysokości miejscowości Tamarin zaatakowany przez 3-motorowy samolot powstańczy. — Rzucone bomby nie trafiły statku, lecz marynarze, korzystając z bliskości wybrzeża, rzucili się do morza, skutkiem czego pozbawiony kierownictwa statek rozbił się.

nej, która się wywiązała, jeden samolot rządowy spłonął wraz z załogą. Madryt, 6 marca. (Pat) — Wczoraj, około godz. 22-jej przeleciała nad Madrytem powstańcza

eskadra lotnicza, kierując się na przyległe do miasta odcinki frontu. Reflektory rządowe przeszukiwały przez dłuższy czas niebo. W samym mieście nie nastąpiła żadna eksplozja. —

O godz. 23 nadeszła wiadomość, że 30 samolotów obrzuciło bombami pozycje rządowe na odcinku Las Rosas. Liczba ofiar i rozmiar wyrządzonych szkód nie są dotychczas znane.

Samoloty rządowe wszczęły pościg za trzymotorowcem. W walce powietrz-

Okręt grecki wyleciał w powietrze

Wskutek wybuchu miny kadłub rozdarty został na dwie części. — Z załogi wyratował się tylko 1 marynarz

BARCELONA, 6 marca. (PAT) Marynarz Canalkos, jedyny uratowany z katastrofy greckiego okrętu naftowego, który natknawszy na minę na wysokości przylądka Bagur, wyleciał w powietrze, twierdzi, że eksplozja nastąpiła w odległości 6 mil od wybrzeża, a nie jak podawano pierwotnie jednej mili. Statek stanął natychmiast w płomieniach, co uniemożliwiło załodze, z wy-

jątkiem kilku znajdujących się na pokładzie marynarzy, szukania schronienia w morzu. Na miejsce katastrofy przybył natychmiast konsul grecki. Szczątki okrętu znajdują się na głębokości 200 m. i skutkiem tego nie mogą być podane zbadaniu przez nurków. Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki kilku marynarzy.

(PAT) Grecki okręt - cysterna „Loukia”, który zatonał, wpadłszy na minę, miał na swym pokładzie załogę 23-ch marynarzy. Statek został dosłownie rozdarty wybuchem miny na dwie połowy. Niezwłocznie po wybuchu miny cały okręt stanął w płomieniach. Statki, znajdujące się w pobliżu, podały natychmiast na pomoc, ale przybyły na miejsce katastrofy zapóźno.

Robotnicy Widzewskiej Manufaktury otrzymali podwyżkę płac

Lódź, 6 marca. (k) — Na terenie Widzewskiej Manufaktury odbyła się wczoraj konferencja, celem zlikwidowania zatargu z robotnikami, zatrudnionymi przy przeróbce kotłowni t. j. mieszaniny lnu z bawełną.

Robotnicy ci zażądali swego czasu podwyżki płac, oświadczając, że warunki pracy przy przeróbce kotłowni są o wiele cięższe, niż przy przerabianiu samej bawełny. Wczoraj firma zgodziła się podwyższyć płace o 15 proc. wszystkim robotnikom z przedziałni, zatrudnionym przy tej czynności, zaś robotnikom innych działów, na których również przechodzi kotłownia, podwyższono płace o 5 proc. Ponadto postanowiono, że w ciągu 4 tygodni, ustalone będą płace akordowe od jednostki.

Tragiczna śmierć kolejarza pod kołami pociągu

Lódź, 6 marca. (gr) — Nocy ubiegłej wydarzył się straszny wypadek na stacji w Kuluszkach. Przed kancelarią zawiadowcy stacji zatrzymał się pociąg pociągów towarowych. Konduktor tego pociągu, 50-letni Antoni Kielan wysiadł nagle z wagonu i zamierzał dostać się do pociągu znajdującego się na innym torze. Kiedy Kielan, odwrócony tyłem, znalazł się na szynach, nadjechał manewrujący pociąg osobowy, a nieszczęśliwy konduktor dostał się pod koła. Kielan znalazł śmierć na miejscu. Władze kolejowe prowadzą dochodzenie.

Śmierć samobójczyni

Lódź, 6 marca. (gr) — Nocy ubiegłej zmarła po dwudniowych męczarniach w szpitalu w Radogoszczu, 27-letnia Kazimiera Rzemieńska, pracownica domowa, zatrudniona przy ul. Piotrkowskiej 167. Desperatkę znaleziono przed domem przy ul. Piotrkowskiej 189 w stanie nieprzytomnym. Jak się okazało, Rzemieńska otrula się kwasem solnym z powodu zawiedzionej miłości. Pozostawiła ona list, w którym wyjaśniła, że została uwiedziona i porzucona przez narzeczonego.

WIEŚ POD KONINEM ZALANA

Częściowa ewakuacja ludności z zagrożonych osiedli. Zatory lodowe na Warcie

Lódź, 6 marca. (k) — W związku z podnoszeniem się poziomu wód w województwie łódzkim, z urzędu wojewódzkiego delegowana została specjalna komisja, celem zbadania wytworzonej sytuacji. Jak się dowiadujemy, najgorzej przedstawia się sytuacja pod Koninem, gdzie utworzyło się na Warcie kilka dużych zatorów lodowych. Jeden z tych zato-

rów powstał między Kołem a Untejowem, drugi koło wsi Żreke, między Kołem a Koninem, a tuż pod Koninem trzy zatory. W dniu wczorajszym wezbrana woda zalała łąki i pola pod Koninem oraz odcięła wieś Ladorus, która robi wrażenie wyspy. We wsi tej zalane zostały 3 domki mieszkalne, tak, że zaszła konieczność ewakuowania ludności. Nad rzekami czuwają specjalne stra-

że. Wzmocniona została ochrona mostów i filarów mostowych. W poszczególnych miejscowościach zawiązały się komitety powodziowe, które w razie niebezpieczeństwa pospieszą ludności z pomocą. Komitety te przystąpiły już do zbiórki odzieży. Naogół sytuacja na terenie województwa nie daje powodu do poważniejszych obaw.

Indianie napadli na stację kolejową

Przeciw zbuntowanym szeszepom wysłano silne oddziały wojskowe

RIO DE JANEIRO, 6 marca. (PAT) Według telegramu dyrektora linii kolejowej nad rzeką Tocantins, nad ujściem Amazonki, Indianie napadli na stację kolejową Alboca i osiedle Maraba, zabijając dwóch ludzi ze służby kolejowej i raniąc kilku innych. Podobno i inne stacje oraz miejscowości są zagrożone, wobec czego dyrektor kolei prosi o natychmiastową pomoc wojskową.

Podobno Indian zebrało się na tę wyprawę wyjątkowo wielu, gdyż siły ich przekraczają liczbę 1.000 wojowników, pochodzących z głębi dzwicznych lasów z nad źródeł prawobrzeżnych dopływów Amazonki. Rząd stanu Para zdecydował podobno wysłać dwa bataliony wojska dla ochrony linii kolejowej. Napływające z północy depeche donoszą, że i inne linie kolejowe, prze-

cinające dzwiczne lasy st. Amazonas, są zagrożone przez Indian, którzy okazują niezadowolone, czując się niepokojonymi w swych rejonach. Zarząd kolei Madeira — Marmore wyasygnował 100.000 milr. jako subsydium dla tych Indian, którzy dotąd spokojnie współpracowali z robotnikami kolejowymi.

Demonstracje w Wiedniu i Grazu

z powodu wyświetlania filmu „Król Fryderyk”

Wiedeń, 6 marca. (Pat) — Z okazji wyświetlania w Austrii niemieckiego filmu „Król Fryderyk”, doszło w Wiedniu i Grazu do demonstracji. Publiczność zaprotestowała przeciwko wyświetlaniu scen, które obrazują uczucia patriotyczne Austriaków. Wobec

tego z filmu usunięto drażniące Austrię sceny. „Reichspost” zaznacza, że Niemcy mają powód obchodzić uroczystości 150-lecie urodzin Fryderyka, dla Austrii jest on przypomnieniem, że żaden inny nieprzyjaciel nie wyrządził jej takiej krzywdy, jak właśnie król pruski Fryderyk.

Nowa fala strajków w Ameryce

Nowy Jork, 6 marca. (Pat) — Stany Zjednoczone znajdują się pod groźbą nowej fali strajków. Delegaci jednej z fabryk w Pittsburgu, zatrudniającej 45 tys. robotników, zażądali podwyżki zarobków. W razie nieuwzględnienia tego żądania, we wtorek wybuchnie strajk. — W Chicago strajkuje 2.000 szoferów. — Domagają się oni również podwyższenia płac.

Republika 12 młodocianych Robinzonów

Romantyczny żywot uczniów hawajskich na 3 bezludnych wyspach.—Młodzi wyspiarze na straży gwiazdzistej flagi U.S.A.

(z) Trzy wyspki — Baker, Howard i Jarvis — położone w odległości 2500 i 3000 klm. od Honolulu, stanowią najnowszą posiadłość kolonialną USA! Są one zamieszkiwane przez 12 mieszkańców w wieku szkolnym.

O istnieniu tych niewielkich wyspek, leżących w pobliżu równika, mało kto wiedział, aż w ubiegłym roku przejeżdżający statek amerykański wysadził na każdej z nich po czterech uczniów hawajskich, którzy strzec będą praw własności USA. Do nowych kolonii.

Przez wiele lat nikt nie troszczył się o te niezamieszkałe wyspy mórz południowych. Gdy jednak stała się aktualną sprawa regularnej komunikacji powietrznej między Ameryką a Nową Zelandią, wyspki te nabrały wartości, jako przyszłe porty lotnicze. Mimo sprzeciwu W. Brytanii, Stany Zjednoczone anektowały powyższe 3 wyspki, wyznaczyły specjalnego zarządcę w osobie R. B. Blacka i osiedliły na nich 12-tu chłopców, którzy, oczywiście, z całym entuzjazmem młodości stanęli do apelu.

Każda grupa pozostaje na swej wyspie 6 miesięcy, ustępując miejsca następnej czwórce. Przeważnie jednak chłopcy błagają, ażeby pozwolono im nadal prowadzić samotny wprawdzie, lecz bardzo romantyczny i wygodny tryb życia nowocześniejszych Robinzonów.

Jeden z młodocianych mieszkańców wyspy Harvis opisał w ten sposób życie na tej wyspie:

Dzień rozpoczyna się kąpielą; wszyscy chłopcy są doskonałymi pływakami. Kolejny kucharz (funkcje te spełnia codziennie inny z mieszkańców), przynosi smaczne śniadanie, podczas gdy pozostali przystępują do najważniejszej czynności dnia: wciągnięcia na maszt flagi amerykańskiej. Następnie rozpoczyna się praca. Młodociani mieszkańcy zasadzili już na „swej” wyspie trawę, drzewa i kwiaty. Bardzo dokładnie prowadzone obserwacje atmosferyczne są skrupulatnie notowane, gdyż służą one do użytku przy ustalaniu trasy powietrznej nad Pacyfikiem.

Nieście pomoc najbardziej

Krzywdy będą pomszczone

— Gdzie i w jakich okolicznościach? — zapytał przewodniczący.
— W lokalu, w którym pracowałem. W „Taborze Cygańskim”.... Jeden z gości nie miał pieniędzy na zapłatę obiadu i wręczył mi zamiast gotówki ten medalion.... Przyjęłam oczywiście skwapliwie....
Jadzia zamilkła zmęczona i wyczerpana. Przewodniczący zajrzał do akt, szukając jeszcze niewyjaśnionych momentów, wreszcie zwrócił się do Kebicha:
— Czy pan mecenas ma jakieś pytania?
Kebich podniósł swą niekształtną głowę, poprawił okulary, mlasnął kilka razy językiem, niczem smakosz, zabierający się do sęsty i odparł:
— Oczywiście.... Mam kilka nawet bardzo ciekawych pytań....
I zwracając się do świadka zapytał spokojnie, cedząc niemal każde słowo:
— Może pani zechce mi odpowiedzieć na jedno pytanie: — czy pani była już karana?
Kliński zerwał się z miejsca i zawołał:
— Proszę o uchylenie tego pytania! To nie ma nic wspólnego z naszą sprawą!
— A ja jednak postaram się dowieść

Wczesne godziny popołudniowe upływają na zabawie i rybołówstwie. Rybacy mają wbród i codziennie łowią świeże dla użytku kuchni. Z kolei następują gry sportowe, a po kolacji, młodzi wyspiarze, jak prawdziwi hawajanie, grają na ukulele i śpiewają tęskne pieśni hawajskie, lub też snują wspólne plany. — Do niedawna chłopcy spali w namiotach, aż ostatnio jeden z kutrów

Film z uroczystości koronacyjnych w Londynie

będzie nazajutrz wyświetlany na ekranach amerykańskich

(z) Jim Mollison, były mąż sławnej lotniczki transafrykańskiej, Amy Johnson, narazie porzucił próby pobicia rekordu swej ex-mażonki na linii Londyn—Capetown.

Otrzymał on bowiem od poważnej firmy amerykańskiej propozycję dostarczenia w jak najkrótszym czasie z Londynu do Nowego Jorku filmu dźwiękowego, nakręconego w czasie koronacji królewskiej pary angielskiej. Amerykańscy biznesmeni uważają bowiem za kwestię honoru, ażeby nazajutrz po koronacji publiczność amerykańska mo

Precz z platynowymi blondynkami!

Złote interesy fryzjerów amerykańskich

(t) Niedawno rozegrała się w stolicy filmu amerykańskiego bezkrwawa rewolucja. Dyktatorzy mody w Hollywood postanowili mianowicie zerwać raz na zawsze z platynowymi włosami i zastąpić je czarnymi.

Parę tygodni temu do jednego z najelegantszych salonów fryzjerskich w Hollywood przybyła Joan Harlow, platynowy wamp, i kazała sobie uczernić włosy. Słowa jej wywołały istny popłoch w eleganckim zakładzie.

Operacja czernienia włosów pięknej Jean odbyła się w jaknajwiększej konspiracji. To też, zjawiała się w swojej nowej fryzurze publicznie po raz pierwszy na balu, urządzonym przez jednego z magnatów filmowych, wywołało to istną sensację.

Już następnego dnia wszystkie zakłady fryzjerskie w Hollywood były wprost obleżone. Niektóre salony kosmetyczne musiały zamówić telegraficz

nie w Nowym Jorku i Paryżu nowe transporty czarnej farby, która zaczęła się cieszyć niebywałym popytem. W ciągu kilkunastu dni wszystkie platynowe blondynki zostały poprostu wycofane z obieg!

Włosy o rewolucji w Hollywood roznosiła się błyskawicznie po całej Ameryce. Dla fryzjerów nastały świetne czasy. Podczas gdy rok temu na sto kobiet w Ameryce było blisko 60 blondynek, w tym 35 platynowych, obecnie zaledwie 15 procent kobiet pozostało wiernych swym platynowym włosom.

Przyczyną tej rewolucji były niewątpliwie względy natury gospodarczej. Chodzi mianowicie, o to, że pielęgnacja włosów koloru platynowego wymaga dużo zachodów i jest bardzo kosztowna. Najbardziej jednak przyczynili się do tego przewrotu w dziedzinie mody mężczyźni, którym platynowe blondynki poprostu się znudziły....

W wywiadzie, udzielonym na ten temat przedstawicielom prasy, Jim Mollison wyraził żal, że będzie musiał odbyć lot na amerykańskim aparacie, albowiem jako Anglik wolałby, oczywiście, lecieć na samolocie angielskiej produkcji. Ponieważ jednak wszystkie zbudowane i znajdujące się w trakcie budowy aeroplany angielskie nie mogą opuszczać granic Anglii, Mollison będzie musiał zadowolnić się maszyną amerykańską.

gła w swych kinach oglądać zdjęcia z tych uroczystości.

W wywiadzie, udzielonym na ten temat przedstawicielom prasy, Jim Mollison wyraził żal, że będzie musiał odbyć lot na amerykańskim aparacie, albowiem jako Anglik wolałby, oczywiście, lecieć na samolocie angielskiej produkcji. Ponieważ jednak wszystkie zbudowane i znajdujące się w trakcie budowy aeroplany angielskie nie mogą opuszczać granic Anglii, Mollison będzie musiał zadowolnić się maszyną amerykańską.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: Pan „C. S.” w Zambrowie, „Nikom ujezrana Jadzia” z Wieliczki; „Trzynasty Enjol” (miejscowość nie podana), „Samo”na w Katowicach; „M. P.” w Łodzi, „Niepotrzebny człowiek” w Goduli, „Zocha 21” w Łodzi; „Nieprzeciętny J.” w Krakowie; „Szukający miłości” w Łodzi; „Sentyment życia” w Łodzi — mają listy do odebrania w red. „Il. Expressu”, dziale „Wolnej Trybuny”. Korespondencja zostaje adresatom przesłana po nadcałkowiciej dopłacie adresu i znaczka na portu. Na kopercie listu z adresem należy umieścić dopisek: „W sprawie listu”, celem szybszego przesłania korespondencji.

„SZAROTKA” W KATOWICACH. Rozumiem Panię doskonale i zdaję sobie sprawę, że młoda dziewczyna odczuwa brak towarzyszywa, a zwłaszcza towarzysza. Mam nadzieję, że na zabawie, dokąd się Pani wybierała — zawarła Pani odpowiednią i interesującą znajomość.

Co się tyczy pisania listów, moje dziecko, to przecież może Pani napisać do kogoś, kto będzie Jej duchem bliski, jak to Pani wywnioskuje z umieszczonej odpowiedzi. W każdym razie powinna być Pani w listach nieco powściągliwa. Korespondując z nieznaną osobą nie można sobie pozwolić na absolutną szczerość. Można wiele faktów podać niesobieżnie, wiele rzeczy omówić i w ten sposób wysondować opinię na której Pani będzie zależało.

„JULIA” W ŁODZI. Mężczyzna o którym Pani pisze — nie wart jest Jej uczucia. Człowiek, który w tak ciężkich chwilach mógł opuścić bliską sobie osobę, wiedząc, że naraził ją na tym większe jeszcze cierpienie — godzien jest najwyższego potępienia. Skoro zdawała sobie Pani sprawę z tego, że jesteście niedobrani, skoro on sam wiedząc o tym — starał się jednak o Jej względy i traktował Panią poważnie — nie wolno mu było popelać tego rodzaju niekczemnego postępków w chwili w której Pani najbardziej potrzebowała męskiej opieki i pomocy, w której złamana cierpieniem — miała prawo oczekiwać pociechy kochanego człowieka. Dobrze, że tak się stało. Gdyby połączyła Pani swoje życie z jego życiem — los nie byłby dla Niej łaskawy. Mężczyzna, który umiał postąpić w ten sposób byłby złym mężem, egoistą, człowiekiem bez skrupułów o złym charakterze. Przy jego boku byłaby Pani narażona jedynie na cierpienie. Zadana rana zagoi się i zapomni Pani o lekkomyślnym chłopcu, który nie zdawał sobie sprawy z tego, że postępkami swoim ranił czyjeś serce i zadaje bolesny cios. Niech Pani o nim nawet nie myśli. Nie zasługuje bowiem na to. Znalazła Pani dzisiaj największe dobro — pracę i to powinno być Jej pociechą. Nie wątpię, że znajdzie Pani również na drodze życia człowieka, który godzien będzie Jej uczucia i zaufania, który sercem i najczulszą troskliwością odpłaci Pani doznany u progu życia zawód. Jest Pani przecież jeszcze tak bardzo młoda....

— Już mówiłam, że.... to przez omyłkę.... Ja nic nie ukradłam!... Ja...
— Aha! — przerwał jej Kebich. — Więc chodziło o kradzież... Słowem — była pani karana za kradzież.... Czy tylko raz?....
— Nie, ale.... wtedy też.... już byłam podejrzana więc...
— Więc była pani nawet podejrzana. O co?....
— O to, że jestem zawodową złodziejką.... Bo w więzieniu zetknęłam się z pewną nieuczciwą kobietą.... Na imię było jej Zdenka.... Ona mnie posłała do swych kompanów. A ja nic nie wiedziałam....
— Te szczegóły mnie absolutnie nie obchodzą.... — przerwał jej Kebich, zaprzeczając ruchem głowy.
— Protestuję przeciwko tego rodzaju metodom przesłuchiwania świadków! — zawołał oburzony Kliński.
— Przywołuję pana do porządku! — zwrócił się przewodniczący do Klińskiego
A zwracając się do Kebicha, dodał:
— Pan obrońca będzie łaskaw unikać ironii w swych pytaniach i uwagach....
— Bardzo przepraszam wysoki sąd, ale to nie jest bynajmniej ironia.... Ja już mam taki głos.... od urodzenia....
Przez salę przebiegł lekki szmer uśmiechów.... Ale to trwało tylko sekundę.... Nikt nie był usposobiony do wesołości. Wśród naprężonej ciszy znów rozległ się głos Kebicha:
— Więc reasumując stwierdza pani, że dwukrotnie była pani aresztowana za kradzież... tylko że w obydwu wypadkach była pani ofiarą fatalnego zbie-

gu okoliczności.... No, tak.... Jeżeli pani te pytania żenują, możemy o tym więcej nie mówić.... Ale w takim razie chciałbym pani zadać inne pytanie.... Czy pani ma narzeczonego?....
— Mam....
— Jak się nazywa?....
— Stanisław Ziętek....
— Ziętek.... Ziętek.... Pamiętam, że gdzieś czytałem to nazwisko.... Czym się zajmuje pani narzeczonego?....
— Dawniej pracował w fabryce Halwina.... Potem Halwin zrobił z nim to, co z wielu innymi pracownikami....
— Dobrze, dobrze.... Nie mówmy o tym.... Ale czym się zajmuje obecnie pani narzeczonego?
— Nie ma zajęcia....
— Dobrze, więc z czego żyje?.. Zaraz, zaraz.... Już sobie przypominam. Czytałem jego nazwisko w gazecie.... Czy przypadkiem nie w związku z jakimś napadem bandyckim?....
— Mój narzeczonego nie mógł mieć nic wspólnego z żadnym napadem! — zaprotestowała Jadzia ze łzami w oczach.
— Nie ma pani powodu do tak wielkiego oburzenia.... Nam chodzi przecie o ustalenie prawdy.... Więc czy pani narzeczonego nie miał nic wspólnego z Mścicielem?....
Jadzia milczała.
— Pani milczenie jest bardzo wymowne.... Więc pani przyznaje, że miał coś wspólnego?....
Doskonale....
Kliński widząc, że Jadzia już ledwo trzyma się na nogach, wstał i rzekł:
(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu”:
JERZY BAK
Sensacyjna powieść społeczna

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu” p. t. „Łowimy wszyscy rybki”

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagłe i bez powodu pozabawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozy dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Toma-

sza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerażony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświetlił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, a mogła być z nim szczęśliwa.

Poręba dostrzegł przez okno swego mieszkania jakichś dwóch mężczyzn, kręcących się przed jego domem. Myśląc, że są to wywiadowcy, postanowił ratować się. Taksówką jedzie do swego przyjaciela, Janka Balisza. Wsiadł za nim podążając Artur i Fred, owi dwaj podejrzani mężczyźni, o których Tomasz myślał, że są policjantami.

obok domu towarowego Granta...

Jakże mała wydała się nagłe Tomaszowi Warszawa!... Gdzie tu się można ukryć...

Co tam! — nie myśli nawet o ukrywaniu się, bo to byłoby i tak bezcelowe, beznadziejne. Cała nadzieja, jakże wątpliwa i mizerna, w Janku Baliszu... Więc musi czekać na niego... A on nie przychodzi!... Lecą minuty, kwadransy, a jego nie ma...

Tomasz przechadza się po wielkim salonie i myśli, myśli bezustannie... O sobie, o Wandzie, o Irce... Myśli te są chaotyczne, rozbiegają się co chwila na wszystkie strony i trudno mu je po tym zebrać... Palą papierosa za papierosem... I chodzi, chodzi...

— Tak chodzą więźniowie po celach więziennych... — pomyślał i przygryzł wargi do krwi.

Była dziesiąta, gdy przy drzwiach wejściowych rozległ się dzwonek.

— To Janek... — odetchnął Tomasz z ulgą i zaczął nasłuchiwać.

Był to rzeczywiście on. Dowiedziawszy się od pokojówki, która otworzyła mu drzwi, że ktoś czeka na niego, udał się od razu do salonu. Ledwo wszedł, stanął na progu i wybałuszył oczy.

— Tomasz?! — zawołał głosem, pełnym niezwykłego zdumienia. — Jakto? Ty tutaj!?

Porębę zmroził ten okrzyk. Co to znaczy? W taki sposób nie wita się gościa.

— Bój się Boga... — mówił tymczasem Balisz, okazując wielkie podniecenie. — Jaki w tym sens, żebyś ty przychodził?... Słowo daje, nie rozumiem... Bardzo mi przykro, ale...

Stał ciągle przy drzwiach, jakby się bał wejść do salonu. Tomasz zrozumiał już, co kryje się za słowami Janka Balisza. On już wie, już wie o wszystkim... Napewno wieczorne wydania gazet przyniosły już wiadomości o „sprawcy kradzieży” trzystu tysięcy...

I Janek-przyjaciółka uwierzył w to?... No, tak! — dlaczego miałby nie uwierzyć?... I teraz boi się tej wizyty „złodzieja” w swoim mieszkaniu, patrzy nań ze strachem, jak na zapowietrzonego... Żeby go, broń Boże, nie posadzono o jakiś kontakt z nim...

— Bardzo cię przepraszam... — odezwał się znowu Balisz, gdy Tomasz wciąż milczał. — Bardzo cię przepraszam, ale uważam... że nie powinienem cię narażać na przykrości...

— Janku — zawołał Tomasz z wyrzutem. — Jak możesz tak do mnie mówić, skoro nie wiesz, skoro mnie jeszcze nie wysłuchał... Nie wolno... nie wolno ci tak...

— Wszystko wiem... — odparł Balisz zimno. — Wieczorne pisma podały już twoje nazwisko...

— Moje nazwisko... — podchwycił Poręba głucho. — No, tak... tak... to musiało się przecie stać...

Pod czaszką odezwał się szum, taki sam, jak ubiegłej nocy, gdy siedział pod stołem w gabinecie Granta...

Myśli płaczą się, trudno oddzielić jedną od drugiej, więc wodzi dłoń po czole, w nadziei, że sprawi tym sobie ulgę...

I zaczyna mówić cichym głosem:

— Słuchaj, Janku... ty jesteś moim przyjacielem... ty mnie znasz dobrze, jak nikt... i tobie nie wolno wierzyć, że ja ukradłem te pieniądze... Słuchaj... powiem ci, jak to było...

Chaotycznie, urywanie — słowami, strzępionymi przez silne wzruszenie, opowiedział wszystko, co mógł powiedzieć w tej sprawie... O tym, jak znalazł kluczyki na moście, jak poszedł do



domu towarowego z zamiarem okradzenia kasy i jak później z tego zamiaru zrezygnował... Przecie to nie jest przestępstwo, przecie za to się nie karze, że ktoś z własnej nieprzymuszonej woli zaniechał przestępstwa... Balisz słuchał z uwagą opowieści Poręby, choć nie był bez pewnego niepokoju. Po tym rzekł twardo, obco:

— Przypuśćmy, że jest tak, jak ty mówisz... owszem, może tak jest... ale nikt ci nie uwierzy, bo dowody przemawiają przeciwko tobie... A dowody, to rzecz najważniejsza...

— Ale ty mi wierzysz, prawda? Ty wierzysz...

— No... tak... — odrzekł Balisz bez najmniejszego przekonania.

— Więc poradź... poradź, co mam zrobić... Ty się przecie znasz na tych sprawach...

— Nic ci nie mogę poradzić... nie jestem adwokatem...

— Ale przyjaciele jesteś... Ty możesz świadczyć, że jestem, że zawsze byłem uczciwym człowiekiem, bo mnie znasz od dziecka prawie...

W oczach Balisza zamigotał przestach. Podbiegł do Tomasza i chwycił go za ramiona, zaczął nim potrząsać z całej siły. Mówił przy tym, niezwykle wzburzony:

— Zabraniam ci, słyszysz?... Zabraniam ci powoływać się na mnie!... Nie chcę być wplątany w taką sprawę, to może mi w tej chwili poważnie zaszkodzić!... Tomku, ty mi tego nie zrobisz, nie narazisz mnie na przykrości... Zrozum, za dwa tygodnie jest mój ślub, a teść nie jest mi za bardzo przychylny... Moje nazwisko w gazetach... w związku z tą kradzieżą... ten fatalny rozgłos... sprawi, że nie pozwoli Klarze wyjść za mnie... A to małżeństwo, to mój ratunek... zrozum: jestem zrujnowany finansowo... Więc proszę cie...

Poręba patrzył na mówiącego Balisza ze wzrastającym obrzydzeniem. Gdy tamten skończył, rzekł wniósł:

— Dobrze, przyjacielu, nie zrobię ci takiej krzywdy... I już stąd odchodzę, żeby cię nie narażać na przykrości... Gdybym wiedział, że taka będzie nasza rozmowa, nie przychodziłbym wcale...

Powiedziawszy to, skierował się ku drzwiom.

Gdy był już na progu, dobiegł go głos Balisza:

— Pamiętaj, coś przyrzekł... A teraz... poczekaj chwilę, coś ci poradzę...

— Dziękuję... — odparł Tomasz oschle. — Już mi na twoich radach nie zależy...

— Chciał iść dalej, ale Balisz był już przy nim i zatarasował mu drogę. Mówił szybko:

— Uważaj, Tomku... Tyś to wszystko bardzo głupio zrobił... miałeś, zresztą pecha z tym kapeluszem... Teraz już wszystko przepało, tych pieniędzy już nie uratujesz... Więc zrób tak: idź na policję, oddaj pieniądze i przyznaj się szczerze.

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

Rozdział 8

Co mu poradził „przyjaciel”?

Jan Balisz, do którego jechał teraz Poręba, mieszkał na Królewskiej. Po kilku minutach jazdy taksówką zatrzymała się przed czteropiętrową kamienicą i Tomasz wbiegł szybko do bramy. Nie zauważył, że opodal zatrzymała się inna taksówka, w której siedzieli dwaj rzekomi agenci policji.

Balisza nie zastał w domu... Siostra jego, blada, szczupła dziewczyna, poinformowała Tomasza, że brat jej zjadł obiad, wyszedł na miasto, ale powiedział, że nie długo wróci...

Mówiąc to, pozerła młodego mężczyznę oczami... Oddawna już skrycie kochała się w Tomasz i zawsze mieszała się na jego widok... I teraz na jej bladej twarzyczce wystąpiły rumieńce podniecenia. Była zupełnie niebrzydka, a teraz — z tymi rumieńcami — wyglądała nawet bardzo ładnie...

Gdy Poręba powiedział, że zostanie i zaczeka na Janka, oczy jej zajaśniały jakimś dziwnym blaskiem.

— Pan pozwoli do salonu... — wyszeptała tak cicho, że ledwo dosłyszał. — Proszę, proszę...

Szła blisko obok niego, nie spuszczała zeń wzroku... W mrocznym salonie wskazała mu miejsce na małej, stylowej kanapie i sama usiadła obok niego. Bardzo, bardzo blisko.

Tomasz nie zwracał na nią najmniejszej uwagi, tak się zachowywał, jakby nie było jej w pokoju. Oparł łokcie na kolanach, twarz ujął w dłonie i pograżył się w swoich niewesołych myślach.

Minuty biegły za minutami, a on trwał ciągle w tej samej pozycji, jakby zasnął... A biedna dziewczyna siedziała też nieporuszona, ze wzrokiem utkwionym przed siebie — cicha, rozmarzona...

Od czasu do czasu kierowała oczy na Tomasza, a wtedy na policzki jej wystąpiły ognie...

W kącie tyka zegar: tik-tak, tik-tak. W salonie staje się coraz mroczniej, bo chmury pokryły niebo, a i wskazówki po kazują już czwartą. Minęło jeszcze dwadzieścia minut, jeszcze pół godziny...

Wreszcie dziewczyna, ośmielona widząc mrok, kładzie wąską, delikatną dłoń na głowie Tomasza... Drży przy tym na całym ciełe...

Poręba zerwał się z miejsca przestraszony, bo zapomniał już zupełnie, że Irka, siostra Janka Balisza, siedzi przy nim. Spojrzył na nią zdumionym wzrokiem i tonem człowieka, zbudzonego ze snu zapytał:

— Co to? Janka jeszcze nie ma?

Już długo tak siedzimy, prawda?... Wie pani, zamysliłem się i zapomniałem o całym świecie... To był jakiś dziwny stan... na pograniczu snu.

Nic nie odpowiedziała i tylko ciężko westchnęła. Tomasz podniósł się z kanapki.

— Jak tu ciemno... — wzdrygnął się, bo przyszło mu do głowy porównanie z celą więzienną.

— Mogę zapalić lampę... — odrzekła Irka z pewnym wahaniem w głosie. — Chce pan?...

— Jeżeli pani taka dobra, bardzo proszę!... Ale zaraz... ja mogę przecie zapalić...

Znal to mieszkanie dobrze — nie raz tu przecie bywał — więc posze¹ w stronę, gdzie był wyłącznik elektryczny. Nagle mignął mu jakiś cień przed oczami i zatrzymał się tuż przed nim.

Była to Irka. Nim się zorientował w sytuacji, zarzuciła mu ramiona na szyję i, wspinając się na palcach, przywarła rozpalonymi wargami do jego warg.

— Panno Irko!... — zawołał, zdumiony do najwyższego stopnia. Wziął ją delikatnie za ręce i uwolnił się z jej uścisku, mimo iż był moment, że krew w nim zagrała.

— Tomku... Tomeczku... — szeptała dziewczyna nieprzytomnie. — Kocham cię... Kocham...

Gdyby nie był subtelny, powiedziałby jej wprost, że wybrała sobie jak najmniej odpowiednią chwilę do am... Ale nie chciał jej robić przykrości więc bez słowa podszedł do kontaktu i nacisnął guzik.

Zapłonęło światło. Wtedy Irka wybuchnęła płaczem i wyskoczyła z salonu. Nie wiedział, co robić... Biec za nią i przeproszać? A niby za co ma przeproszać?...

Został tedy w salonie i, zapalwszy papierosa, zaczął przechadzać się swoim zwyczajem po pokoju... Myślał, że Irka wróci niedługo, ale ona nie wróciła... Trochę było mu nieprzyjemnie, choć nie miał najmniejszego poczucia winy. Męczyło go, że musi tkwić tutaj i chętnie by się stąd wyniósł, gdyby mu tak bardzo nie zależało na rozmowie z Jankiem...

I dokąd, zresztą, pójdzie?... Już tam za nim tropią, już go wszędzie szukają!... Napewno policja była już u niego w domu, napewno już aresztowany. Obarek zdążył powiedzieć, kogo to wdział wczoraj w nocy bez kapelusza

Oświadczamy "TEN BIOCEL ODŻYWCZY DLA SKÓRY JEST CUDOWNY!"



Dowodzi że skóra może się odżywiać... Mój kosmetyk - specjalista wtajemniczył mnie, że Biocel zawarty w tym specjalnym Odżywczym Kremie, jest otrzymywany ze starannie wybranych młodych zwierząt...

Dr. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁOCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Dr. med. H. LUBICZ Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. PIŁSUDSKIEGO 69. (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.

LEKARZ DENTYSTA F. KOPCIOWSKA przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7 Gdańska 37, tel. 232-55.

Dr. HALTRECHT Spec. chor. wenerycz. i skórnych przeprowadził się z Piotrkowskiej 10 na PIOTRKOWSKA 161

DR. MED. PAULINA LEWI specjalność Akuszerka i chor. kobiece GDAŃSKA 117. Tel. 221-61

Dr. Feldman AKUSZER-GINEKOLOG KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77

CENTRALNA WENEROLOGICZNA PORADNIA CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE I SEKSUALNE

Dr. med. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. Zgierska 11 tel. 246-09

PRZYBLAKAŁ się wilk. Odebrać z zwrotem kosztów. Zagajnikowa 11-ga Nr. 38. Franciszek Kaczmarek.

DR. SOŁOWIEJCZYK CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE przyj. od 2 - 3, 5 - 6 od 8 - 9 wiecz. PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach - Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUĞTTA 9, tel. 262-98.

NA RATY! płaszcze damskie, męskie i dziecięce. Kostjmy damskie i ubrania męskie.

"STAMBUŁ" Poiskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego spółka z ogr. odp. Łódź, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66

KUPUJESZ ZDROWIE! ŻĄDĄC TYLKO "OLLA" Jakaś dowodnie najlepsza i najpewniejsza.

Dr. med. Gustaw KOHN specjalista akuszer-ginekolog UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

DR. MED. S. Kantor Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.

Dr. W. BALICKA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89

DR. MED. Markowiczowa choroby skórne i weneryczne MONIUSZKI 2, tel. 166-35

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, piękne fałdy i grube loczki, aparatem parowym lub elektrycznym. Główna 33.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych.

Dr. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89 przy przyst. tramw. pabjan.

Doktor REICHER SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Lecznica ze statemi 16zkami DLA CHOROBY NA uszy, nos, gardło i DROGI ODDECHOWE

Dr. H. HAMMER AKUSZER-GINEKOLOG 11-go Listopada 32

SKRADZIONO wózek ręczny o 2-ach dyszlach na resorach. Proszę o zwrócenie za wynagrodzeniem. Piotrkowska 45, dozorca.

POSZUKIWANA wykwalifikowana pracownica biurowa ze znajomością stenografii polskiej, księgowości oraz jednego języka obcego.

Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Zańskiego

STRESZCZENIE Młody następca tronu książę Ludwik - fantasta i zapalony demokrat - w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z "Orfeum" - Anita Luchesiń.

Owszem, lubiła szczerze Ryszarda, darząc go przyjaźnią i ciepłym uczuciem. Ale uczucie to było raczej efektem siostrzanym niż namiętnością kochanki.

coraz kamienniejsze - niby żal kogoś, stojącego nad zasypaną mogiłą, kryjąca w sobie umarłe drogie bardzo serce. Wreszcie Anita ocknęła się z zadumy.

Ale Henryk, student pierwszego roku politechniki po raz pierwszy w życiu zakochał się taką naiwną studentką miłością w pewnej ósmo-klasistce tak, że poza nią i wykładami formalnie nie widział Boga świata.

(Dalszy ciąg jutro).

Bezrobotna młodzież

zapisuje się do obozów junackich
Łódź, 6 marca.

(v) Referat wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi przyjmuje wpisy bezrobotnej młodzieży do obozów junackich. Do obozów przyjmowani są chłopcy urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919. Kandidaci podpisują kontrakt na okres dwóch lat. Po upływie tego okresu wracają do domów jako wyszkoleni rzemieślnicy względnie wykwalifikowani robotnicy.

Płaca w obozach junackich wynosi od 6 do 24 złotych miesięcznie latem i do 10 złotych miesięcznego wynagrodzenia zimą. Dochodzi zaś do tego mieszkania, całkowite utrzymanie, odzież i bielizna.

Zainteresowanie wyjazdem do obozów jest w Łodzi duże. Referat wojskowy przyjmuje zapisy tylko do dnia 15 marca. Zapisujący się winni przynieść metrykę urodzenia, świadectwo moralności, zaświadczenia obywatelstwa i pisemną zgodę rodziców.

Rozczulające sceny w Kochanówce

Chorzy nie przyjęli śniadania i płacząc domagali się przyjęcia starych pielęgniarzy. — Interwencja w urzędzie wojewódzkim

Łódź, 6 marca.

(k) Szpital dla umysłowo-chorych w Kochanówce stał się terenem niezwykle wydarzeń na tle trwającego od

kilku dni zatargu.

Jak wiadomo, pielęgniarze nie chcieli podporządkować się zarządzeniu dyrektora o 10-godzinnym dniu pracy i w

rezultacie nie zostali onegdaj wpuszczeni do szpitala, a na ich miejsce zaangażowano nowy personel.

Znaleźli oni jednak gorliwych sprzymierzeńców... w pacjentach szpitala.

Chorzy nie dopuścili do siebie obcych ludzi, wybijając szyby w pawilonach i urządzając piekielną awanturę.

Na znak solidarności z walczącymi o poprawę bytu pielęgniarkami chorzy odmówili przyjęcia śniadania, żądając, aby opiekę nad nimi sprawowali starzy pracownicy.

W dniu wczorajszym zaś w szpitalu rozegrały się rozczulające wprost sceny.

Chorzy wyszli na dziedziniec i na widok starych pielęgniarzy, stojących za drucianą siatką przed szpitalem zaczęli płakać i wyciągać do nich ręce. Kilku pacjentów, którzy ulegli szokowi nerwowemu poddano uspakajającym zastrzykom.

Akcję solidarności podjęli także pracownicy techniczno-gospodarczy, rozpoczynając strajk okupacyjny i głodówkę.

Wczoraj przed południem wszczęta została interwencja w urzędzie wojewódzkim.

Delegacja związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej zgłosiła się do wydziału bezpieczeństwa, prosząc o wywarcie nacisku na dyrektora szpitala, celem szybkiego zlikwidowania zatargu i zatrudnienia z powrotem zwolnionych pracowników.

Jednocześnie delegacja związku proponowała arbitraż rządowy.

Jak się dowiadujemy, decyzja w tej sprawie powzięta będzie w ciągu najbliższych dni.

Tragiczny epilog zatargu

Podczas zebrania robotników pękł kocioł w fabryce. — Zakład będzie unieruchomiony przez 3 miesiące

Łódź, 6 marca.

(k) W fabryce wyrobów chemicznych p. f. „Monolit” przy ul. Kilińskiego 206 wybuchł zatarg, zakończony nie oczekiwanym i tragicznym epilogiem.

Fabryka ta produkuje dla farbiarni łódzkich siarczan sodu, czyli t. zw. sól glauberską.

Przed kilku dniami robotnicy, zatrudnieni w tej firmie, zażądali podwyż-

ki płac w wysokości 50 procent, oświadczając, że zarobki, które otrzymują są zbyt niskie i nie mogą wystarczyć na utrzymanie.

Ponieważ firma nie dała konkretnej odpowiedzi na wysunięte postulaty — w dniu wczorajszym na terenie fabryki zwołany został ogólny wiec robotników celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Podczas narad nastąpił w fabryce tragiczny wypadek: kocioł — nie wia-

domo jeszcze, czy wskutek braku opieki, czy też wskutek jakiegoś defektu — pękł i stał się niezdolny do użytku.

W związku z tym około 30 robotników firmy „Monolit” straciło pracę.

Dowiadujemy się, że naprawa kotła, do którego trzeba sprowadzić nowe części z zagranicy musi potrwać najmniej około trzech miesięcy, tak, że w tym okresie robotnicy nie będą mogli pracować.

Tajemnicze zwłoki w polu pod Łodzią

Sekcja zwłok wykaze przyczynę śmierci — Władze ustalają tożsamość denata

Łódź, 6 marca.

(gr) Urząd śledczy w Łodzi komunikuje nam o **ZNALEZIENIU ZWŁOK JAKIEGOS MEZCZYZNY**

w pobliżu wsi Chocianowice, gminy Widzew pod Łodzią. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Władze śledcze wszczęły dochodzenie, narazie jednak nie udało się natrafić na ślad, mogący wyjaśnić tę ponurą zagadkę. Zwłoki przesłano do prosektorium miejskiego. Sekcja ustali przyczynę zgonu młodego mężczyzny i te szczegóły, wyjaśniające przyczynę tajemniczej śmierci denata, w dużym stopniu przyczynią się do rozwiązania zagadki.

Z opisu, podanego nam przez władze śledcze wynika, że denat liczył w chwili śmierci lat około 35-ciu, wzrostu średniego, szczupły, oczy siwe, czarny rzadki zarost, pełne uezębienie, broda okrągła, czoło wysokie, czarne rzadkie włosy, czarne brwi i twarz pociągła. Zwłoki ubrane były w dwie marynarki, pierwsza cągową koloru zielonego, druga kortową koloru brązowego, w drobne prążki. Czapka — kaszkiot koloru granatowego z daszkiem, obszytym paskiem ceratowym. Ponadto nosił denat dwie pary spodni-cągowę koloru ciemno-zielonego w prążki oraz brązowe-kortowe. Wreszcie pantofle z kauczukowymi podeszwami mocno przynieszczone, wełniane popielate skarpetki, koszula kolorowa w białe paski i po-

bielały swetr w duże, czarne pasy.

Tragicznie zmarłego mężczyznę widziano w dniu 22 lutego w pobliżu wsi Chocianowice. Krecił się on bez celu

po okolicy i robił wrażenie człowieka anormalnego.

Władze śledcze w dalszym ciągu ustalają tożsamość zmarłego.

Przemysłowcy pertraktują z majstrami

Groźba strajku narazie zażegnana

Łódź, 6 marca.

(k) Groźba strajku majstrów fabrycznych w przemyśle włókienniczym została narazie zażegnana.

Onegdaj bowiem, w późnych godzinach wieczornych, związek majstrów otrzymał odpowiedź od dalszych organizacji przemysłowych, a mianowicie od związku przemysłu włókienniczego w P. P., od krajowego związku przemysłu włókienniczego i od związku właścicieli farbiarni i wykończalni.

Przemysłowcy zakomunikowali, że zgadzają się na odbycie wspólnej konferencji, celem omówienia postulatów majstrów. Konferencja ta odbyła się już w dniu wczorajszym, w lokalu związku wielkiego przemysłu przy Al. Kościuszki 33/35.

Przedstawiciele związku majstrów jeszcze raz przedłożyli swe postulaty w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, udzielania majstrom płatnych urlopów, uregulowania ilości praktykantów i ich wynagrodzenia, ustalenia dla majstrów okresowej podwyżki płac, zapłaty za postoję, dodatków komornianych i t. d.

Nad sprawami tymi wywiązała się dyskusja, po czym postanowiono, że dalszy ciąg konferencji odbędzie się w najbliższych dniach.

Dziś, ma się odbyć w inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania strajku 130 majstrów tkalni Widzewskiej Manufaktury. Na konferencję tę zaproszono przedstawicieli firmy i związku majstrów fabrycznych.

Strajk na prowincji rozszerzył się

Zatargi w fabrykach łódzkich

Łódź, 6 marca.

(k) Strajk w przemyśle tkackim za robotkowym oraz tkaczy-chalupników w czterech ośrodkach pod Łodzią, a mianowicie w Ozorkowie, Zgierzu, Konstantynowie i Aleksandrowie rozszerzył się w ciągu wczorajszego dnia.

Narazie nie zwołano ponownej konferencji, celem zawarcia międzyinstanowej umowy zbiorowej. Ma to nastąpić dopiero w przyszłym tygodniu.

W dniu wczorajszym w fabryce masy do obróbki ciasta Twardowicza przy ul. Wysokiej wybuchł strajk okupacyjny.

Robotnicy domagają się podwyżki płac.

Strajk okupacyjny w młynie „Korona” przy ul. Cieszyńskiej 10 trwa-

Firma nie chce uwzględnić postulatów strajkujących w sprawie podwyżki płac. Ponownej konferencji nie wyznaczono.

Postowie i senatorowie woj. łódzkiego

złożyli akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego

Łódź, 6 marca.

Grupa regionalna posłów i senatorów województwa łódzkiego na odbytym zebraniu powzięła następującą uchwałę: „Posłowie i senatorowie województwa łódzkiego, uznając w całości zasady wyrażone w deklaracji ideowej, ogłoszonej przez pik. Adama Koca i rozumiejąc że powyższe zasady można wprowadzić w czyn jedynie w oparciu o największe warstwy narodu, zgłaszają

przystąpienie do tworzącego się Obozu”.

Uchwałę tę podpisali postowie: M. Wadowski, M. Nowicki, ks. Downar St., St. Wyganowski, J. Drozd-Gierzyński, J. Grętkiewicz, W. Pomianowski, St. Wymysłowski, D. Drałwa, Fr. Bartczak, W. Gortat, F. Karsnicki i W. Budzyński.

Oraz senatorowie: generał Andrzej Galiça, Karol Algafer i Aleksander Heiman-Jarecki.

KRONIKA FABRYCZNA

ZAMACH SAMOBÓJCZY DELEGATKI

WIMA, 6 marca.

Delegatka naszych zakładów (Widzewska Manufaktura, przedsiębiorstwa egipska), Aleksandra Czerwik, ciężko się postrzeliła. Ranna została przewieziona do szpitala im. Mościckiego. Delegatka Czerwikowa jest wdową i ma dwoje dzieci na utrzymaniu.

„KANAL” RUSZYŁ NA DWIE ZMIANY

TKALNIA GROHMANOWSKA, 6 marca.

Jeden z mniejszych oddziałów naszej tkalni (Tkalnia Grohmanowska, ul. Targowa) t. zw. „Kanal” został uruchomiony na dwie zmiany. Jest to jakby zapowiedź, że i reszta oddziałów w niedalekiej przyszłości będzie uruchomiona normalnie (na 2 zmiany).

PAS TRANSMISYJNY POCHWYCIŁ ROBOTNIKA

IG. FUKS, 6 marca.

W fabryce naszej (Ignacy Fuks, ul. Zakatna) wydarzył się w bieżącym tygodniu wypadek, który mógłby skończyć się śmiercią. Mianowicie, przy naprawie instalacji pracował robotnik Zygmunt Pietrasiak. W pewnym momencie Pietrasiak został pochwycony przez pas transmisyjny. Robotnik Pietrasiak doznał obrażeń głowy i nóg.

Lekarz opatrzył poszkodowanego i skierował go do szpitala.

DALSZE PRZYJECIA DO PRACY

GENTLEMAN, 6 marca.

Zakłady nasze (przemysł gumowy) „Gentleman”, ul. Limanowskiego) przyjął ostatnio ok. 150 robotników i robotnic. Są to wyłącznie ci robotnicy, którzy już w zakładach „Gentleman” pracowali.

KAROL STEINERT, 6 marca.

Zakłady Karol Steinert przyjął z powrotem do pracy około 20 osób na różne oddziały.

ŁÓDOWISKO HKS PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 180.

Harcerski Klub Sportowy podaje do wiadomości, że slijzawka harcerska przy ul. Piotrkowskiej jest znowu czynna.

Ze slijzawki tej w godzinach porannych już od godz. 8-ej mogą korzystać zespoły szkolne uczniów pod kierownictwem i opieką wychowawców za opłatą jedynie 10 groszy od ucznia lub uczenicy. Od godziny 15-ej do 22-ej opłata normalna wynosi 25 groszy od osoby — także dla dorosłych.

Człysty dochód ze slijzawki przeznacza się na cele wychowania fizycznego Łódzkiego Harcerstwa.

Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

Dr. Z. Hofmoki-Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

XVIII.

Przed kilku dniami w sądzie przysięgłych w Dijon, we Francji toczyła się sensacyjna sprawa o zabójstwo i zgwałcenie 9-letniego dziewczęcia. Był to już drugi proces w tej samej sprawie. Przed kilku miesiącami trybunał przysięgłych skazał domniemanego mordercę na śmierć. Sąd Najwyższy uchylił wyrok ze względów formalnych i przekazał go jeszcze raz do rozpatrzenia w innym składzie sędziów. Rezultat: przysięgli wynieśli werdykt uniewinniający. A jako motyw wskazali, iż były niedostateczne dowody winy. I przewodniczący ławy przysięgłych, ogłaszając werdykt wypowiedział znamienne słowa:

— RACZEJ, DZIESIECIU WINNYCH UWOLNIĆ, NIŻ JEDNEGO NIEWINNEGO SKAZAĆ! Tam, gdzie dowody nie są stuprocentowe, nie można brać na swoje sumienie życia człowieka.

Ten werdykt, który lotem błyskawicy obiegł całą Francję, całą niemal Europę, nasunął wszystkim, dla których wymiar rzetelnej sprawiedliwości jest najwyższym tryumfem ludzkiej cywilizacji, głębokie refleksje. Jak łatwo, mimo najszczerzych intencji sądu, mimo największych wysiłków sędziego, popełnić omyłkę, a jak tragicznie zażądać to może na życiu człowieka.

A inny, jakże klasyczny przykład. W roku 1840 poślubiła 23-letnia córka pułkownika Maria Cappelie, 28-letniego właściciela kopalni Karola Lafarge. W niedługim czasie po tym — jak twierdził następnie akt oskarżenia — chcąc zagarnąć jego majątek, posyła mu „własnoręcznie upieczone” ciastka. Lafarge dostaje wymiotów, choruje kilka tygodni, przychodzi z trudem do zdrowia, ale gdy wraca do domu, zapada

ponownie, po spożyciu trufli, które mu żona na życzenie „własnoręcznie” przyrządziła, na zdrowiu. I wreszcie umiera. Sekcja zwłok wykazała w jego wnętrzościach obecność arseniku. Pod zarzutem meżobójstwa aresztowano młodą żonę.

Do miasta Tulle, gdzie odbywał się proces przed przysięgłymi, śpieszy wybitny przyrodnik Raspail. Spóźnił się jednak. Wyrok już zapadł. „Wystawienie pod pretekstem na placu publicznym i dożywnie roboty przymusowe.” Wówczas Raspail pisze list do przewodniczącego trybunału:

— Obawiam się, czy nie zaszła straszliwa pomyłka. Arsenik znajduje się normalnie we wszystkich organizmach. Panie prezydencie, daj mi pan, co pan chce, niech będzie pańskie krzesło, a założę się z panem, że i w tym krześle znajdzie arsenik!

Tak mówił przyrodnik sto lat temu. Tak też twierdziłem w procesie Grzeszolskiego w sto lat później:

— Otwórzcie trupa, co 5 miesięcy przeleżał w cynkowej trumnie, a ja w każdym znajdę tal!

Odmówiono mi. Przypomnę więc mały dialog pomiędzy mną, a biegłym w tym procesie w Sosnowcu. Zapytałem wówczas prof. Siengalewicza:

— Dlaczego lekarz, jeżeli się zatnie lancetem przy sekcji, ulega zakażeniu krwią?

— Bo zwłoki ludzkie są zbiornikiem trucizn. Jest tam siarka, rtęć, arsenik... — A tal jest?

Profesor rozłożył ręce:

— Tego nauka dotąd nie ustaliła. Ale wróćmy do Marii Lafarge. 12 lat przebyła w więzieniu i dopiero Napoleon III ją uwolnił. Złamana, zmarła w trzy miesiące po opuszczeniu więzienia, z westchnieniem na ustach: „Jak trzeba cierpieć gdy się chce żyć, a jak się cierpi, żeby umrzeć...” A jej obrońca, który cały czas twierdził, iż jest ona niewinna, przez czterdzieści lat kazał na jej mogile składać kwiaty.

Inny przykład:

Na granicy Sabaudii wśród huraganowej burzy jechał nocą roku 1838 dyliżans pocztowy, wiozący notariusza paryskiego Peytela z młodą żoną. Powoził ich fernal Rey, którego łączył z młodą Felicją Peytel określony stosunek. Gdy powóz mijął wiadukt nad rzeką, usłyszeli mieszkający opodal chłopcy straszliwy krzyk, a po tym dwa szybko po sobie następujące strzały. Gdy wybiegli z chaty dojrżeli na brzegu bagna trupa młodej kobiety, a kilka kroków dalej zwłoki fernala.

Peytel tłumaczył, że fernal chcąc go obrabować, strzelił do żony, później do niego, chybił jednak. Wówczas Peytel zabił go uderzeniem młotka w głowę. 26 sierpnia 1839 roku odbył się proces przed trybunałem przysięgłych w

Bourg. Sąd skazał Peytela na śmierć. obrońcy wnieśli kasację. Cała prasa stanęła wówczas po stronie Peytela. Pisał listy otwarte w jego obronie wielki pisarz Balzac. Niestety, egzekucja odbyła się. Balzac, w liście do pani Hańskiej pisze, że jest nadal głęboko przeświadczony, iż Peytel zginął niewinnie.

Gdy się te rzeczy czyta, ma się wrażenie, że młyn życia i obyczajów przez setki lat wyrzuca te same strumienie wody i że właściwie czas niczego nie zmienia. Wydarzenia powtarzają się, choćby je dzieliło 100 olimpiad i cały wiek zapadł się w międzyczasie w otchłań niebytu. Tylko... jedną znużoną dostrzegam. Dramaty takie, już nikogo dziś nie wzruszają.

Na milion czytelników sprawy Grzeszolskiego, obrzymia większość ma grube wątpliwości. Ale nie przejmuję się tym prawie nikt. Grzeszolski? Jeden mniej, jeden więcej... Bóg z nim!

W Polsce mamy kilka zagadek po dzień dzisiejszy nierozwiązanych. Ronikier, Bisping, Kalisz, zabójcy bankiera Centnerswera i t. d. Czy tak samo ma być z Grzeszolskim? Nie sądzę. I przekonany jestem, że zdołam wcześniej czy później zetrzeć z jego pamięci tę plamę, którą błoto sosnowieckiej plotki na niej pozostawiło.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Skarby w śmietnikach łódzkich

Wyrzuca się rzeczy użyteczne. — Przeszkolenie służby domowej przed wprowadzeniem śmietnic w Łodzi

Łódź, 6 marca. (v) Na konferencji, odbytej w dniu wczorajszym Zarząd Miejski ustalił ostatecznie obowiązujący na terenie Łodzi, jednakowy typ śmietnicy metalowej, jakie winny być ustawione na podwórkach, zamiast drewnianych skrzyń do śmieci.

Ustalono zostało, że wszystkie nieruchomości w Łodzi winny się zaopatrzyć w śmietnice według patentu cynkowni warszawskiej, jednolitego typu, posiadające kształt cylindryczny, zamykane szczelną, metalową pokrywą, pojemności 110 litrów, dające się łatwo przenosić i oczyszczać.

W dniu 1 kwietnia r. b. śmietnice metalowe nowego typu będą musiały znajdować się na terenie każdej nieruchomości, położonej w strefie przymusu kanalizacyjnego. Ponieważ w Łodzi jest obecnie 1000 domów podlegających przy

łączeniu do sieci kanalizacyjnej, przy czym są to większe domy, położone w śródmieściu, które muszą posiadać po kilka śmietnic — Łódź w bieżącym miesiącu sprowadzi około 4.000 metalowych śmietnic.

Uporządkowanie śmietników innych nieruchomości nastąpi etapami. Śmietnice kosztują około 40 zł. za sztukę i zostaną zakupione przez Stowarzyszenia Wł. Nieruchomości dla swoich członków. Ponieważ obliczono, że 1 śmietnica wystarczy na pomieszczenie całodziennych odpadków zaledwie 10 lokatorów — właściciele nieruchomości noszą się z zamiarem przeszkolenia służby domowej, ażeby część odpadków spalano w piecach kuchennych, wyrzucając popiół, który zajmuje mniej miejsca.

Przed wszystkim winny być spalane stare papiery, wyroby z tektury, dykty, drzewo i szmaty, jakie się często

znajdują w śmietnikach łódzkich. Poza tym w śmietnikach znajdują się zbyt wiele odpadków chleba, który nie powinien być w ten sposób niszczone. Butelki, metalowe przedmioty i wiele innych odpadków, które u nas wyrzuca się na śmieci — w innych krajach zbiera się jak skarby, na cele przetwórcze.

Właściciele nieruchomości noszą się z zamiarem przeszkolenia pracowników i gospodyń, aby do śmietnic wrzucano tylko odpadki, których nie można spalić i które zajmują jaknajmniej miejsca.

DZIS W KINACH:

- ADRIA: — „Zaloga”
- CASINO: — „Penny”
- CORSO: — I. „Furia”, II. „Casino de Paris”
- EUROPA: — „30 karatów szczęścia”
- GRAND-KINO: — „Sam na sam”
- METRO: — „Zaloga”
- MIRAZ: — „Tajna Brygada”
- PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena”
- PRZEWIOSNIE: — „Mały Marynarz”
- RAKIETA: — „Maria Stuart”
- RIALTO: — „Dzieci szczęścia”
- TON: — „Szarża lekkiej brygady”

Poradnik astrologiczny

6 MARZEC 1937 r.
Podczas dzisiejszego przedpołudnia odczuwamy drażliwość i niezadowolenie. Do godziny 11 nie należy rozpoczynać procesów ani zawierania umów. Działają także ujemne wpływy dla handlu i przemysłu. Południe nadaje się do zawierania związków miłosnych oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Między godz. 13-14 a godz. 15-14 narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z osobami starszymi. — Godz. 16 przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie towarzyskie. Od godz. 17-18 do godz. 19-18 pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Jest to także odpowiednia pora do zaliczania ważnej korespondencji oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. — Godziny następane przyniosą przykre rozczarowania w związku z najbliższą rodziną, różne przeszkody i straty. Wieczór począwszy od godziny 21-18 sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i nadaje się do składania wizyt oraz do zawierania trwałych związków przyjaznych. Dziecko dziś urodzone — dobrodusze szczerze, brak odważy i słanowczości, posiada zdolności literackie, lubi rozrywki i zabawy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

- SOBOTA, dnia 6-go marca 1937 r.**
- 12.00—12.40: Utwory i transkrypcje jazzowo-symfoniczne (płyty). 12.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—13.00: Muzyka północy (płyty)
 - 13.00—14.30: Przerwa. 14.30—15.00: Teatr Wyobraźni (dla dzieci starszych): „Związek 4-ech zuchów”, słuchowisko Adolfa Mattheusa w autorzowanym przekładzie Anieli Waldenbergowej.
 - 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
 - 15.15—15.20: Pogadanka K.K.O.
 - 15.20—15.40: Koncert reklamowy.
 - 15.40—15.55: Arie operowe (płyty).
 - 15.55—16.00: O wszystkim po troszku.
 - 16.00—16.05: Albeniz — Triana (płyty).
 - 16.05—16.15: „Nasz program”.
 - 16.15—17.00: Melodie dla zakochanych — koncert orkiestry A. Hermana (z Krakowa).
 - 17.00—17.50: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski.
 - 17.50—18.00: Pogadanka aktualna.
 - 18.00—18.10: „Przeгляд wydawnictw” — prof. Henryk Moszczycki.
 - 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
 - 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
 - 18.20—18.35: Audycja literacka. Fragment prozy Gustawa Morcinka.
 - 18.35—18.45: Muzyka salonowa (płyty).
 - 18.45—18.50: Chwilka artystyczna.
 - 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
 - 19.00—19.30: Audycja dla Polaków zagranicą — 1) „Nowa Warszawa” feljton Ant. Bidy; 2) Muzyka polska (płyty)
 - 19.30—20.30: „W polskim domu”. Wykonawcy: Tadeusz Zygańdo (skrzypce), Mieczysław Grabczewski (śpiew), Sergiusz Nadgryzowski (fort.), St. Nawrocki (fortepian).
 - 20.30—20.45: Nowości literackie — omówi Leon Piwiński.
 - 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
 - 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
 - 21.00—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Olgierda Straszynskiego i Lucyna Szczepańska (śpiew).
 - 22.00—22.30: „Kukułka wileńska” p. t. „Na Kaziku” — w oprac. T. Łopalewskiego.
 - 22.30—23.30: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
 - 23.30—0.30: Koncert Życzeń.

Radio-odbiorniki „REX”
doskonałe, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142

Konferencja z pończosznikami bez rezultatu

Strajk trwa.—Wznowienie pertraktacji w poniedziałek

Łódź, 6 marca. (k) W dniu wczorajszym odbyła się w okręgowej inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania strajku w przemyśle pończoszniczym, produkującym na maszynach okrągłych.

Karnecik Teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w sobotę, o godz. 4-15 po poł. święta komedia Bałuckiego „Grube ryby” dla młodzieży szkolnej po cenach niższych.
Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem przyjęta bardzo ciepło podczas wczorajszej premiery przemila komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wjeżdżała, a starość mogła”.

TEATR POLSKI
Dziś, w sobotę, 6-go marca b. r. (dwa przedstawienia) o godz. 4.30 po poł. (ceny niższe) i o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu znakomita sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja Pani Warren” z Ireną Horecką w roli głównej.

TEATR POPULARNY
Dziś, w sobotę, o godzinie 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. oraz w niedzielę o godzinie 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się coraz większym powodzeniem komedia Al. Fradry „Damy i huzary” w premierowej obsadzie.

Na konferencję tę przybyli przedstawiciele związku klasowego oraz sekcji pończoszniczej przy związku rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, nie stawili się jednak przedstawiciele stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych. Nadesłali oni pismo, komunikując, że na przedłużenie umowy oraz na ustalenie stawek na nowe artykuły zgadzają się, a że stary cennik przestrzegają — nie widzą celu zwołania konferencji w tej sprawie.

Obrady wczorajsze nie dały rezultatu, gdyż już przy rozpatrywaniu pierwszej pozycji, dotyczącej stawek na pończochy damskie, wyłoniły się zasadnicze różnice zdań, których nie można było uzgodnić w ciągu pięciu godzin.

Strajk pończoszników trwa. Ponowna konferencja odbędzie się w nadchodzący poniedziałek.

Dziś natomiast odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla formiarzy pończoch, celem zlikwidowania zatargu, mogącego wywołać strajk formiarzy.

Program prac PZPN

Co powiedział płk. Głabisz na konferencji prasowej w Warszawie Mecz Rumunia-Polska odbędzie się w Łodzi

Wczoraj w lokalu Polskiego Związku Piłki Nożnej odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez nowoobranego prezesa związku płk. dypl. Kazimierza Głabisza. Konferencja ta wywołała w sferach prasowych duże zainteresowanie i w sali konferencyjnej zebrało się około 25 dziennikarzy, reprezentantów całej prasy warszawskiej oraz „Expressu”.

W miłych i ciepłych słowach płk. Głabisz zajął konferencję, komunikując, że pozwolił sobie zaprosić wyrazieli opinii publicznej, aby tu w szczerzej atmosferze wszyscy wypowiedzieli się „spod watroby” o palących zagadnieniach piłkarstwa.

Docenił on pracę sportową, pragnie więc lepszej z nią współpracy, aktywniejszej z nią współpracy. Uważa bowiem prasę jako instytucję, która sportowi polskiemu oddać może wielkie usługi. Współpraca tej instytucji z PZPN-em to potężny czynnik propagandy w sporcie polskim. Bo — mówi płk. Głabisz — Polski Związek Piłki Nożnej jest przecież największym, mimo wszystko, związkiem sportowym w Polsce. Nasza aktywna kartoteka liczy ponad 100 tysięcy graczy. Ilość graczy z każdym miesiącem wzrasta, ilość klubów maleje, co uważamy za zdrowy moment, zanika bowiem kluby, nie mające racji bytu. Obrót kasowy za ubiegły rok wyniósł 676 tysięcy, parę dziesiąt tysięcy w gotówce, słowem jest to związek, który rozrósł się i daleko odbiega od czasu PZPN krakowskiego. To za PZPN się tak rozrósł, to zasługa długoletniego prezesa gen. Bończy Uzdowskiego.

W tym miejscu pod adresem ustępującego prezesa padły z ust jego następcy słowa szczerze pełne pochwały i gorącego uznania.

Ale mimo tych wielkich prac przed PZPN stoi jeszcze wielkie pole do popisu. Co chcemy zrobić w czasie trzyletniej kadencji — ciągnie dalej płk. Głabisz — wygląda w krótkich słowach tak następująco: wzrost piłkarstwa w szerz przez wychowanie jak największej ilości graczy przy równoczesnym utrudnianiu powstawania nowych klubów, tak gdzie nie są one potrzebne, zwalczanie niesportowych praktyk jak pieniatwo, brutalność i t. d., podniesienie dyscypliny wśród działaczy, pomaganie finansowo klubom i okrogom, przywrócenie dawnych tradycji i wysłanie na boisko starych piłkarzy w drużynach oldboyów i seniorów, forsowanie organizowania zespołów juniorów we wszystkich klubach, organizowanie turniejów międzyszkolnych we wszystkich ośrodkach, przywrócenie sportu piłkarskiego we wszystkich uczelniach i organizowanie spotkań międzyszkolnych, wprowadzenie piłki nożnej do programu CIWF, wykorzystanie dłużej PZPN-u we wszystkich okrogach, udostępnienie oglądania zawodów bezrobotnym i młodzieży szkolnej, otoczenie większą opieką zaprawy zimowej, zwiększenie starania nad wszechstronnością wyszkolenia graczy, walczenie z brakiem hartu graczy naszych. To są nasze plany i zamierzenia, których jednak, czuje to wyraźnie, przez trzy lata zrealizować się nie da.

W dalszych słowach wyraził płk. Głabisz życzenia, ażeby rozgrywkę o puchar Prezydenta Rzeczypospolitej i MSZ w najbliższych latach znalazły szeroki oddźwięk i stały się najważniejszymi imprezami piłkarskimi w kraju. Wreszcie płk. Głabisz wyraził życzenie, by kontakt z zagranicą odbył się z korzyściami dla państwa przez dwustronne umowy o sędziów polscy potrafili wyrobić sobie zagranicą odpowiedni mł.

Jeśli chodzi o kontakt z zagranicą to w roku bieżącym odbędzie się już definitywnie następujące spotkania: 28 maja z Norwegią w Oslo, 23 czerwca ze Szwecją w Warszawie, 4 lipca z Rumunią w Łodzi i drugi garnitur z Łotwą w Wilnie, 12 września z Danią w Warszawie i drugi garnitur z Bułgarią w Sofii, wreszcie 11 października z Jugosławią w Katowicach.

Poza tym PZPN przewiduje jeszcze mecze o mistrzostwo świata. Z kim się spotkamy w eliminacji dowiemy się dopiero za tydzień z losowania, które odbędzie się w San Remo.

Przyszły rok — 1938 przewiduje spotkania z Niemcami u nich, z Belgią w Polsce, Jugosławią u nich, drugi garnitur z Bułgarią i Łotwą tam i jeśli szczęśliwie pójdzie finały mistrzostw świata. Ograniczony czas nie pozwolił na konferencji na bardziej szczegółowe zajęcie się kwestią wyszkolenia. Dotychczasowy trener Otto wyjechał, kto zajmie jego miejsce dowiemy się w niedługim czasie, płk. Głabisz zapowiedział bowiem ściśle i regularnie informowanie prasy.

Zarząd Ligi zwraca uwagę zarządowi PZPN-u, że walne zebranie przyznało zarzą-

dotychczasowe prawo dysponowania tylko pięcioma terminami na mecze międzypaństwowe, a tym czasem dotychczas PZPN zajął ich aż 9. Pierwszym z tych terminów jest przyszła niedziela, na którą wyznaczono trening, po tym następuje mecz w Paryżu, mecz w Oslo 28 maja, wobec czego również 27 i 30 maja są nie do użytku dla klubów ligowych. Mecz ze Szwecją, aczkolwiek odbędzie się w dzień po-

Wielka afera sportowa

Siatkarki HKS pozbawione mistrzostwa Zarząd PZGS odbiera zespołowi łódzkiemu tytuł mistrza Polski

Warszawa, 6 marca. W zupełnej tajemnicy przed opinią publiczną powstała w Warszawie

WIELKA AFERA SPORTOWA, nie mająca dotychczas precedensu w dziejach sportu w Polsce.

Tym razem terenem afery są gry sportowe. Na ostatnich mistrzostwach Polski w siatkówkę odbytych niedawno w Łodzi w bardzo silnej konkurencji tytuł mistrza zdobył ZESPÓŁ ŁÓDZKIEGO HARCERSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO, a na drugim miejscu uplasowała się drużyna stołecznej AZS-u.

Przez długi czas mistrzostwa nie były zwer-

ryfikowane. Dopiero obecnie okazało się, że ZARZĄD PZGS ZAKWESTIONOWAŁ WPLYNIENIE W PRZEWIDZANYM CZASIE ZGŁOSZENIE HKS I WSZYSTKIE MECZE ŁÓDZKICH SIATKAREK ZWERYFIKOWAŁ NA NIEKORZYŚĆ MISTRZA.

W ten sposób MISTRZEM POLSKI ZOSTAŁA STOLECZNA POLONIA, na drugim miejscu utrzymał się AZS., na trzecim znalazła się Olsza i na czwartym Gryf.

Ta sama historia powtórzyła się, niespodziewanie za zgłoszeniem IKP do mistrzostw siatkówki męskiej i drużyna łódzka spadła z trzeciego miejsca na piąte.

wszedni 23 czerwca, to również w poprzednią niedzielę, 20, liga nie będzie mogła grać. Po tym idą mecze z Rumunią, Danią i Jugosławią, a przy tym jeszcze mecze o mistrzostwo świata. Zarząd Ligi dopatruje się w tym przekroczeniu uprawnień PZPN.

Jak widać z tego wyraźnie, pomiędzy PZPN a ligą, jak wczoraj donosiliśmy, coś się poturo.

OŚMIU PIĘŚCIARZY JEDZIE na mistrzostwa Europy do Mediolanu

Poznań, 6 marca. Obradujący wczoraj wieczorem zarząd Polskiego Związku Bokserskiego, uchwalił wysłać na mistrzostwa Europy do Mediolanu pełną ósemkę reprezentacyjną. Skład ekipy narodowej ustalony zostanie dopiero na dwadzieścia dni przed mistrzostwami, a więc w połowie przyszłego miesiąca.

Postanowiono definitywnie nie urządzać obrotu treningowego a przy ustalaniu składu reprezentacji kierować się przede wszystkim obserwacjami poczynionymi na mistrzostwach indywidualnych Polski.

Drużyna reprezentacyjna wyjedzie z Polski tak, by na miejscu w Mediolanie być już na cztery dni przed zawodami. Uchwała ta powzięta

Jak się jednak okazało weryfikację musi przeprowadzić wydział Gier i Dyscypliny, a nie zarząd. Tym czasem wydział przez dłuższy okres czasu nie mógł się skompletować, wobec czego PRZEPROWADZIŁ TO ZARZĄD NA WŁASNA REKĘ.

Na tym posiedzeniu nie był obecny PREZES ZWIĄZKU PŁK. AJDUKIEWICZ.

Gdy prezes dowiedział się o tej sensacyjnej uchwale polecił ją

NATYCHMIAST ZAWIESIĆ i zapowiedział, że w nadchodzącym tygodniu sprawę dokładnie osobiście zbada.

Polscy hokeiści remisują z reprezentacją Hamburga

Hamburg, 6 marca. Polska reprezentacja hokejowa rozegrała mecz hokejowy w Hamburgu z reprezentacją miasta, osiągając wynik bezbramkowy 0:0.

Polacy przeważali znacznie nad przeciwnikiem, nie umieli sobie jednak poradzić z obroną Hamburga.

W czasie przerwy popisywała się w jeździe parą mistrzowska para świata Herber-Bajer, wywołując aplauz widzów.

Sensacyjna klęska hokejowego mistrza świata

London, 6 marca. Hokejowy mistrz świata, drużyna kanadyjska „Kimberley Dynamiters” rozegrał w piątek w Londynie mecz z londyńską drużyną „Harringau Racers”, ponosząc sensacyjną klęskę w stosunku 2:7.

Kłodas walczy z Wurmem w ramach meczu Geyer-WIMA

W dniu jutrzejszym odbędzie się w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 295 towarzyski drużynowy mecz bokserski Geyer — Wima, w programie którego odbędzie się kilka b. ciekawych walk. Walczyć będą następujące pary: waga musza: Wolrab (W) — Usielski (G), waga kogucia: Celmer (W) — Wojciechowski I (G), waga piórkowa: Madej (W) — Augustowicz (G), waga lekka: Kasznia (W) — Wojciechowski II (G) i Szczepański (W) — Kulbabka (G), waga półśrednia: Amroziński (W) — Mikołajczyk, waga średnia: Owczarek (W) — Mirowski (G) i waga półciężka Kłodas (W) — Wurm.

Ostatnia próba hokeistów Na niedzielę wyznaczono mecze hokejowe

Korzystając z obniżenia się temperatury L.O. Z.H.L. wyznaczył znów mecze hokejowe. O mistrzostwo klasy B odbędą się w niedzielę mecze: Wima — Zjednoczone i Makabi — Hakoah, w poniedziałek o godz. 19-ej grać będą: Wima — Makabi (na lodowisku Wimy) i Zjednoczone — Hakoah (na lodowisku K.P. Zjednoczone) i we wtorek o godz. 19-ej odbędą się mecze Zjednoczone — Makabi i Wima — Hakoah.

Poza tym na niedzielę został wyznaczony mecz finałowy o puchar Wimę między LKS-em a Union-Touringiem.

Nowiny piłkarskie

- Paiczewski z L.T.S.G. oraz Jaskuła i Uptas z Widzewa otrzymali ze swych klubów zwolnienia.
- Gracz ligowej drużyny LKS-u — Rudnicki, rozpoczął służbę wojskową, którą odbywa w Łodzi.
- W kjerownictwie sekcji piłkarskiej LKS-u zaszły zmiany. P. Lubawski zrezygnował z kierownictwa, a miejsce jego zajął dotychczasowy kierownik sekcji p. Rebalski.
- Zastępcami jego są: pp. Cyll i Miller K., sekretarzem został p. Krachulec E., opiekunami drużyn pp.: Fiszer, Śmigielski, Trzmiel i Cyrański, gospodarzem p. H. Wardęszkiewicz (zastępca p. Bednarek).
- Sakońska drużyna Hartha, którą na Zielone Świątki sprowadza do Łodzi Union-Touring, rozegra prócz meczu piłkarskiego z U. T. również drugi mecz w Łodzi z ligowym zespołem LKS-u.
- Piłkarze K. P. Zjednoczone Niewiadomskiej i Jaworskiej zostały na wniosek klubu za niesubordynację i nieodpowiednie zachowanie się wobec kierownictwa sekcji ukarani przez Ł. Z. O. P. N. jednoroczną dyskwalifikacją.

została w celu umożliwienia zawodnikom wypoczynienia po dość uciążliwej podróży i przyzwyczajenia się do warunków lokalnych i klimatu, jak też odbycia ostatecznego treningu.

Co do uchwał wydziału sportowego dotyczących sprawy Białkowskiego polecono jedynie zarządowi Pomorskiego OZB wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do Sokola w Czestewie za pismo wysłane do Pom. OZB, w którym Sokół dopuścił się obrazy zarządu PZB. Jednocześnie zarząd PZB wyraził zdziwienie, że okręg nie zareagował natychmiast na ton pisma klubu czestewskiego. Co do pozostałych punktów uchwał wydziału zarząd PZB postanowił odroczyć swą decyzję do następnego posiedzenia, ze względu na możliwość wpłynięcia odwołań przeciwko weryfikacji zawodów (odwołania składać można w przeciągu 14 dni od czasu zweryfikowania spotkań).

Wreszcie na członków Polskiego Związku Bokserskiego przyjęto kluby WKS Flota w Gdyni i Stradom w Częstochowie.

Kalendarzyk sportowy

- W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:
SOBOTA.
Atletyka. — W sali K.P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 od godz. 15-ej: pierwszy dzień mistrzostw indywidualnych okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów.
NIEDZIELA.
— Atletyka. — W sali K. P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 od godz. 10-ej rano drugi dzień mistrzostw atletycznych okręgu łódzkiego.
Boks. — W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295 o godz. 11.30 przed poł. towarzyski drużynowy mecz bokserski Geyer — Wima.
Piłka nożna. — Na boisku WKS-u o godz. 11.30 przed poł. towarzyski mecz piłkarski W.K.S. — L.K.S. (liga).
Gry sportowe. — W salach: przy ul. Sterlinska 24 (od godz. 11-ej przed poł.) i YMCA przy ul. Traugutta (od godz. 13) dalsze mecze w siatkówkę i koszykówkę o mistrzostwo klasy A.
Hokej. — Na lodowisku Wimę o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy B: Wima — Zjednoczone i o godz. 15-ej mecz finałowy o nagrodę Wimę Union-Touring — L.K.S. Na lodowisku K.P. Zjednoczone o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy B: Makabi — Hakoah.

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
Słonkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś premiera!

Dzieje królowej, która tronem zapłaciła za kilka godzin szczęścia. Najpiękniejszy romans historyczny, jaki kiedykolwiek zrealizowano na filmie — pod tytułem:

Maria Stuart

W rolach głównych:
Fredric MARCH
i Katarzyna Hepburn

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., a w niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Miniaturowy

Humor dla wszystkich

Rozmowa dwóch amerykańskich renowatorów

- Słyszałeś?
- Tak.
- Co?
- To.
- Straszne!
- Co?
- Nie wiem.
- Idiota!
- Nawzajem!

**

Do gabinetu dentysty wchodzi pacjent. Po krótkiej rozmowie dentysta zabiera się do pracy. Pacjent siada, dentysta zbliża się doń z instrumentem i powiada:

— Pan będzie łaskaw otworzyć usta.

W tej chwili pacjent zaczyna przeraźliwie krzyczeć.

— Panie, co się stało? — dziwi się dentysta. — Przecież nawet jeszcze nie dotknąłem panańskiego zęba...

— Ale pan mi stanął na odcisku!

**

Do księgarni wchodzi panna Złuta.

— Poproszę o sennik... — zwraca się do sprzedawcy.

— Proszę bardzo... W małym, czy w dużym wydaniu?...

— W dużym, proszę pana, bo małe wydanie już całe prześniłam...

**

Pan Hieronim jest skończonym leniuchem. Cały dzień nic nie robi. Siedzi w biurze i śpi. Pewnego dnia szef zwraca się doń:

— Widzi pan, ja pana lubię... Wiem, że pan nic nie robi, ale nie wyrzucam pana... Bo pana lubię... Ale powiedz mi pan jedno... Czy pana nie męczy to „nienierobienie”?

— Owszem, bardzo męczy...

— Więc co pan wtedy robi?

— To, co każdy człowiek, gdy jest zmęczony... Odpoczywam...

**

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy pan pali?

— Nie...

— A wódkę pan pije?

— Nie...

— To pewnie pan chodzi często do kina?

— Nie, bardzo rzadko...

— A do teatru?

— Jeszcze rzadziej...

— To przecie pan musi mieć kupę forsyli! Pożycz mi pan 20 złotych!

Barykady dokola pomnika Don Kichota



Dokola pomnika Don Kichota i Sanszo Pansy w Madrycie zbudowano barykady z worków z piaskiem, umacniając pozycje milicji rządowej.



Obszary nad Menem są w dalszym ciągu zalane wodą. Na zdjęciu widzimy charakterystyczny obrazek z ulic miasta, nawiedzonego katastrofą powodzi.

ZBAWIENNA BELKA.



Reprodukujemy ciekawe zdjęcie, przedstawiające rodzajowy obrazek z ostatniej wielkiej powodzi w dolinie rzeki Missisipi w Ameryce. Zdjęcie to, na którym widzimy objętego falami powodzi zająca, ratującego się na przygodnej belce, przypomina żywo opowieść o potopie i arce Noego.



Zdjęcie nasze przedstawia moment rozdzielania przez wicekróla Abisynii, marszałka Grazianiego, podarków ubogiej ludności Addis Abeby, z okazji urodzin księcia Neapolu. W dniu tym, podczas tej charakterystycznej akcji, dokonano na marszałka Grazianiego zamachu bombowego.

Codzienna nowelka „Expressu”

Straszny gość

Gdy Mabel Green ujrzała w drzwiach Dicka Rowena, cofnęła się przerażona.

— Czy jesteś sama? — spytał szepciem.

— Tak — wybełkotała.

Dick Rowen wszedł do pokoju. Zamknął starannie drzwi i zasunął stopy.

Mabel spoglądała nań z przestraszaniem i nie mogła wydobyć ze siebie żadnego dźwięku.

Rowen usiadł na tapczanie, zapalił papierosa i zaczął mówić:

— Jeszcze mnie nie schwytali. Wyznaczyli nagrodę. Tysiąc dolarów. Ale mnie nie znajdują. Jestem sprytniejszy od nich.

Mabel oparła się o stół. Spuściła głowę i wodziła wzrokiem po podłodze.

— Czemu się nie odzywasz? — zwrócił się do niej. — Cieszysz się, że przyszedłem? Nie widzieliśmy się od czterech tygodni.

— Tak — szepnęła.

— Balem się tu przyjść — mówił dalej. — Nie chciałem pisać, ani telefonować. Policja pewno wie, że my się znamy. Czy nie przychodzili do ciebie?

— Na samym początku...

— A widzisz! Dlatego właśnie nie przychodziłem. Teraz pewno już mnie tu nie będą szukać. Oni myślą, że uciekłem z Chicago. Wysłano listy gończe. A ja jeszcze czekam. Za parę dni razem uciekniemy do Europy. Zamieszkamy we Włoszech, albo lepiej w Paryżu. Dobrze?

— Ja... ja... nie wiem...

Rowen przeszył ją ostrym spojrzeniem.

— Nie chcesz? Powiedz wyraźnie...

Wiesz przecie, że cię kocham. że to zrobiłem dla ciebie...

— Boję się...

Mabel zawsze go się bała. Od pierwszej chwili ich znajomości.

Gdy przed dwoma miesiącami dowiedziała się, że jest przestępca, chciała z nim zerwać. Zagroził jej wówczas śmiercią. Teroryzował ją tak długo, aż wreszcie stała się uległą.

Gdy przeczytała w piśmie o napadzie na bank, od razu domyśliła się, że to była jego robota. Mówił jej kilkakrotnie, że przygotowuje się do wielkiej wyprawy i że gdy zdobędzie pieniądze, wyjadą w dwójkę do Europy.

Mabel marzyła tylko o jednym — by ją wreszcie pozostawił w spokoju. W ciągu ostatnich trzech tygodni nie dawał znaku życia.

Myślała, że już więcej nie przyjdzie, że już wreszcie jest wolna.

A tymczasem znów się zjawił.

— Zdobyłem 50 tysięcy dolarów — odezwał się Dick po chwili. — 10 tysięcy musiałem dać moim chłopcom. Zostało mi więc 40. To nam wystarczy, prawda?

— Czemu się nie odzywasz? — zwrócił się do niej. — Czy nie cieszysz się, że wyjedziemy razem w świat?

— Tak... Cieszę się — szepnęła.

Musiała kłamać, bo Dick nie znośił żadnego oporu.

Ten człowiek był zdolny do najpotworniejszych okrucieństw. Tyle już razy przekonała się, że nie potrafi wydosłać się z jego rąk.

— Przynieś mi herbaty — rozkazał.

Mabel poszła do kuchni.

Dick pograżył się w rozmślaniach.

Postanowił poddać Mabel decydującej próbie. Za parę chwil zjawia się tu jego dwaj ludzie, którzy wystąpią w roli agentów policji.

Jeśli Mabel go zdradzi, zapłaci za to głową. A jeśli będzie wierna — pojutrze wyjadą w świat.

Dick miał już w kieszeni dwa sfałszowane dowody osobiste i bilety okretowe.

Pieniądze ukrył w bezpiecznym miejscu. Przed samym wyjazdem wyjmie je ze swej kryjówki.

Mabel wróciła do pokoju. Przyniosła dwie szklanki herbaty.

— Dziękuję ci — uśmiechnął się. — A masz ciastka?

— Nie. Nie wiedziałam, że przyjdiesz.

— Nie szkodzi, obejdziemy się bez ciastek.

Zasiedli do stołu. Wypili w milczeniu herbatę.

Mabel teraz dopiero zdała sobie sprawę z nowego niebezpieczeństwa. Dick zmusi ją do wyjazdu. A ona w żaden sposób nie chciała jechać.

Była uczciwą dziewczyną i czuła głęboką nienawiść do tego zbrodniarza. Gdyby go schwytano, nareszcie odzyskałaby wolność. Właściwie mogłaby skomunikować się z policją. Uzyskałaby nawet nagrodę.

Ale ona tego nie potrafiła zrobić. Zresztą członkowie bandy, której Dick był hersztem, z pewnością zamordowałyby ją.

— O czym myślisz, kochanie? — odezwał się Dick.

— O niczym — poruszyła się niespokojnie.

Nagle w przedpokoju rozległ się dzwonek.

Dick szybko podniósł się z krzesła.

— Kto to? Czy spodziewasz się go-

ści? — szepnął.

— Nie — odparła.

— Na wszelki wypadek schowam się w kuchni. W szafie, dobrze? Czekaj chwilę. Nie otwieraj, dopóki się nie schowam!

Dick pobiegł do kuchni.

Mabel czekała parę chwil w kurtarzu. Gdy usłyszała szepciem wypowiedziane przez Dicka słowo: „już”, otworzyła drzwi.

Ujrzała dwóch młodych mężczyzn.

Gdy weszli do pokoju, jeden z nich powiedział ostro:

— Jesteśmy z policji. Przyszliśmy zrewidować mieszkanie.

Dick, ukryty w kuchennej szafie, był zupełnie spokojny.

Czekał przecież na swoich ludzi. Teraz się rozstrzygają losy jego miłości. W ostatnich czasach Mabel zachowywała się bardzo dziwnie. Chwilami tracił do niej zaufanie.

Uplynęło parę minut.

Ktoś otworzył drzwi kuchenne.

— Teraz tu przyszli — pomyślał Dick. — Ciekawe, czy Mabel coś im powiedziała. A może skusiła ją nagroda?

Gdy usłyszał jakiś obcy, męski głos, drgnął przerażony.

Co to miało znaczyć? Czy to nie jego ludzie?

— Trzeba zbadać szafę — dobiegły do Dicka słowa rozkazu.

Chciał wyciągnąć z kieszeni rewolwer, ale już nie zdążył.

Mężczyzna, który uchylił drzwi szafy, chwycił go za reke.

Jego towarzyszył błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni kaidanki.

Byli to prawdziwi funkcjonariusze policji, których wizyty nie spodziewali się ani Dick, ani Mabel.

Sprawca napadu na bank powędrował do więzienia.

DOL.